

Ariadna Piepiórka

1 to mają być święta?!




Ilustrowała Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Uwielbiam święta! U nas w domu są po prostu cudowne! Co roku wszyscy członkowie mojej rodziny przygotowują się do nich już kilka dni wcześniej. Wtedy dookoła zaczynają rozbrzmiewać bożonarodzeniowe piosenki, a każdy z domowników uczestniczy w tworzeniu świątecznego nastroju. Gruntowne porządki w wesołej atmosferze, wspaniałe zapachy wigilijnych potraw, no i oczywiście przystrajanie każdego pomieszczenia bombkami, łańcuchami i światełkami. Wtedy też uroczycie wyciągają z pudełka mnie.

No tak. Powinienem właściwie zacząć od przedstawienia się. Moi domownicy nazywają mnie Śnieżek. To bardzo do mnie pasuje, bo jestem bałwankiem. A mieszkam w pięknej szklanej kuli, w której czasem, gdy się nią potrząśnie, pada śnieg. Mam też pozytywkę, grającą przepiękną kolędę tak słodkim tonem, że od razu każdemu, kto tego słucha, poprawia się humor. To taka moja magiczna właściwość – tak mówi Lilka. Właśnie ona dostała mnie na swoją pierwszą Wigilię, sześć lat temu. Już wtedy,




choć była tylko nic nierozumiejącym berbeciem, zaczęła się nasza przyjaźń. Co roku, gdy cała rodzina – mama, tata, Lilka i jej starszy brat Karol – wyciąga mnie z pudełka, w którym spędzam swój letni sen, i kładzie na honorowym miejscu na kominku, wokół zapanowuje niezwykła radość. W naszym domu święta zaczynają się właśnie wtedy, gdy ja pojawiam się w salonie. Tak zawsze powtarza Lila. To taka kochana i miła dziewczynka.

Tego roku miało być tak samo. Kiedy stanąłem na swoim miejscu na kominku, ujrzałem precudnie przystrojony salon i wielki karton, w którym znajdowały się nasze urocze bombki i światełka na choinkę. Wokół rozlegała się wspaniała muzyka. Już wiedziałem, że te święta mogą się okazać jeszcze wspanialsze niż poprzednie. Wszystko na to wskazywało.

Ale wtedy w salonie zebrała się cała rodzina i usłyszałem rozmowę zwiastującą, że tym razem na pewno będzie inaczej niż do tej pory.

– Kochani, w tym roku będziemy mieli na naszej Wigilii gościa – zaczęła łagodnie mama. – Ciocia Helenka i wujek Tomek muszą spędzić najbliższe dni w szpitalu, Franek przez ten czas zostanie u nas.

Nadal zapowiadało się dobrze. Franek to ulubiony kuzyn



Lilki. Urodzili się niemal w tym samym czasie i zawsze kiedy przyjeżdżał do nas ze swoimi rodzicami, świetnie się razem bawili. Byłem pewien, że nadal zapowiadają się święta idealne – jak co roku. Zwłaszcza że Franek zawsze chętnie nakręcał moją pozytywkę i wspólnie z Lilką układali do jej melodii zabawne układy taneczne. Śmiałyśmy się do rozpuku. Cieszyłem się, że znów czeka nas tyle wspaniałej rozrywki.

Zaraz jednak moją radość przygasiła potworna wieść, że Franuś ma uczulenie na drzewa iglaste i że w tym roku zamiast pięknego świerku musimy przystroić starą sztuczną choinkę, która podobno leżała już od lat gdzieś w piwnicy. Okropność. Ale nie straciłem jeszcze wiary w to, że te święta mogą być udane.

Do czasu kiedy Franek przekroczył próg naszego domu. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to potwornie kwaśna mina, która zupełnie nie pasowała do, zwykle wesołej, buzi chłopca. Zupełnie jakby nie podobało mu się, że ma spędzić z nami ten wyjątkowy czas. Rozumiecie?! Wyglądało na to, że nie chce przeżyć naszych Najlepszych Świąt Na Świecie! Nieprawdopodobnie!

– Chodź, kochanie, zaniemiemy twoją torbę do pokoju Karola – zwróciła się do niego łagodnie mama. – Przygotowaliśmy tam dla ciebie bardzo wygodny materac, a Karol pożyczył ci swoją najlepszą pościel w renifery. Mam nadzieję, że będzie ci tam dobrze.

– Nienawidzę reniferów – burknął tylko Franek, a nas dosłownie zatkało.

